

Wystąpienie Jarosława Gowina, wiceprezesa Rady Ministrów, ministra nauki i szkolnictwa wyższego

(Sesja naukowa „Biurokracja w nauce”, 25 kwietnia 2016, Duża Aula PAU przy ul. Sławkowskiej 17 w Krakowie)

Szanowni Państwo,

bardzo dziękuję za zaproszenie na tę konferencję, za możliwość wysłuchania ciekawych referatów oraz interesującą dyskusję. Proszę mi wybaczyć, ale nie czuję się na siłach, aby dokonać podsumowania – zmagania z tzw. przeregulowaniem to proces ciągły, a dzisiaj jesteśmy na początku tej drogi. Jak pisał lord Acton, w każdej epoce jest dużo więcej wrogów wolności niż jej przyjaciół. Owych wrogów – zwolenników przeregulowania, ograniczania autonomii uczelni – jest w Polsce wielu. I z pewnością są potężniejsi niż resort, który reprezentuję.

Ogromnym problemem jest generalna, cywilizacyjna tendencja do jurydyzacji życia, która w Polsce została pogłębiona formalistycznym podejściem do prawa (dominującym wśród polskich sędziów). Tymczasem wolności służy podejście celowe.

Inny wróg wolności to, niestety, duża część prawodawstwa unijnego. Niektórzy z Państwa wspominali o trudnościach z rozliczaniem projektów. Jest wiele biurokratycznych barier, tworzonych przez polskie państwo. Okazuje się jednak, że duża część tych barier i ograniczeń, które są często sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, tworzona jest przez instytucje unijne.

Kolejnym wrogiem wolności, o którym wspomniał pan prof. Białas to Najwyższa Izba Kontroli. Np. urzędnicy mojego resortu wiedzą, że niektóre kontrole nie mają sensu, ale w ostatnim swoim raporcie NIK krytykuje MNiSzW za... zbyt słabą kontrolę nad uczelniami. Niektórzy z Państwa wspominali o Ustawie o zamówieniach publicznych. Na szczęście ona się zmienia – jest już gotowy projekt częściowej nowelizacji. Ale zarówno ta ustawa, jak i szereg przepisów generowanych przez inne ministerstwa, w nadmierny sposób regulują obszary szkolnictwa wyższego i nauki.

Moim zdaniem, będziemy w stanie poradzić sobie z tą hydrą przeregulowania dopiero, gdy zmienimy model naszego państwa. Dzisiaj w Polsce i Unii Europejskiej dominuje model wszechogarniającego państwa biurokratyczno-opiekuńczego; państwa, które dla naszego dobra – bo ono jest opiekuńcze – wie lepiej, jak powinniśmy postępować, i prowadzi nas

za rączkę. Tymczasem wiadomo, że modelem, który najlepiej odpowiada powołaniu człowieka do twórczości, a zatem i do wolności, jest państwo silne, ale ograniczone. Czyli: tam gdzie państwo jest już aktywne, musi być silne i zdecydowane, ale równocześnie to silne państwo powinno być państwem ograniczonym – powinno pozostawiać jak największą przestrzeń wolności dla jednostek, rodzin, stowarzyszeń, samorządów, a także dla uczelni. Niestety, bardzo daleko nam do takiego modelu, dlatego na razie moją ambicją jest ograniczenie tych antywolnościowych przepisów, które są w sferze mojego resortu.

Co już zrobiliśmy? Po pierwsze, we współpracy z krytykowanymi tu przez prof. Suchankę instytucjami, takimi jak Rada Główna czy KRASP, powołaliśmy zespół, który przygotował pakiet deregulacyjny. Następnie propozycje te poddaliśmy szerokim konsultacjom. Dzięki temu otrzymaliśmy ok. 1500 dodatkowych opinii, w tym również autorstwa obecnych tutaj na sali. I za to bardzo dziękuję. Te dodatkowe propozycje ułożyły się w trzy grupy: deregulacyjne, które uwzględniliśmy, zmian systemowych, które siłą rzeczy odłożyliśmy na przyszłość (o tym jeszcze wspomnę) i wreszcie grupa najliczniejsza – propozycje rozszerzenia obecnych regulacji. Mówię, o tym, bo musimy mieć świadomość, że o ile skłonność do poszerzania wolności jest deklarowana przez całe środowisko akademickie, to gdy przychodzi do konkretów oczekuje się od Ministerstwa, żeby jeszcze „coś” doprecyzowało, ujednoznaczyło itd. Okazuje się, że dzieje się tak częściowo słusznie, bo nieszczęściem bywa niejednoznaczność przepisów czy zmiana interpretacji w trakcie ich stosowania, ale nie zapominajmy – jak powiedział pan prof. Boruta – że wrogowie są także w nas...

Czego możecie się Państwo spodziewać od 1 października?

Po pierwsze, głębokiej zmiany funkcjonowania Polskiej Komisji Akredytacyjnej (pan prof. Bałus o tym wspominał). Całkowicie zmieniamy filozofię działania PKA, która nie będzie już pełniła funkcji kontrolno-formalnych, gdyż przejmie je Ministerstwo. PKA przestaje być złym policjantem, ma stać się zespołem ekspertów, mentorów, którzy pomagają w osiągnięciu dydaktycznej doskonałości. Tego się jednak nie załatwi tylko na poziomie zmian legislacyjnych, chociaż są one konieczne. Musi się bowiem zmienić filozofia akredytacji (planujemy szkolenia dla nowych członków PKA). Widać więc, że ta pozytywna zmiana nie dokona się natychmiast. Jej kierunek jest jednak oczywisty.

Drugi fundamentalnie ważny obszar deregulacji, to uproszczenie systemu Krajowych Ram Kwalifikacji, o czym też Państwo wspominaliście. Nie można całkowicie zlikwidować KRK (choć są takie postulaty), bo to oznaczałoby wyjście polskich uczelni z Unii

Europejskiej. Zresztą, zachowując w wielu obszarach sceptycyzm wobec unijnych regulacji, uważam, że idea KRK była ideą słuszną, tylko w Polsce źle zrealizowaną. Tutaj zmiany będą bardzo głębokie: w ogóle odejdziemy od wzorcowych efektów kształcenia, od obszarowych opisów kształcenia itd.

Mam do Państwa prośbę, żebyście na bieżąco monitorowali, w jaki sposób realizujemy te wszystkie zamierzenia. Być może bowiem jeszcze w trakcie prac legislacyjnych czy prac nad poszczególnymi rozporządzeniami uda nam się tę wolność poszerzyć.

Dodam, że w ślad za tymi zmianami winny iść zmiany w statutach uczelni, bo często okazuje się, że są one źródłem nadmiernych regulacji. Nawiasem mówiąc, uważam, że w przyszłości statuty uczelni powinny odgrywać dużo ważniejszą rolę niż obecnie. Tych deregulacyjnych modyfikacji jest bardzo dużo – np. wracamy do przepisu, że oceny mają być dokonywane nie rzadziej niż raz na cztery lata. W takiej uczelni jak Uniwersytet Jagielloński, ocenianie raz na dwa lata oznacza, że procesy te trwają bezustannie, co przeradza się w biurokratyczną mitręgę – nikt nie ma czasu, aby wyciągać jakiegokolwiek wnioski.

Nasze plany możecie Państwo śledzić na stronie internetowej oraz uczestnicząc w kolejnych konsultacjach.

Oczywiście, zmiany muszą również objąć instytuty badawcze oraz Polską Akademię Nauk (jak słusznie apelowała pani prof. Witko), chociaż w tym drugim przypadku czekamy na inicjatywę samej Akademii. Zmiany obejmą także sposób funkcjonowania NCN-u i NCBiR-u. Generalnie ich funkcjonowanie oceniam pozytywnie. Musimy jednak rozmawiać, co zrobić, aby obie te instytucje uprościły procedury. Staramy się im w tym pomóc, np. wyłączając działalność NCN-u i NCBiR-u spod rygorów kodeksu postępowania administracyjnego (wspominał o tym prof. Bałus). Coraz częstsze są przypadki, gdy uczeni, których projekty zostały odrzucone, występują na drogę sądową. Sądzę, że gdy wyłączymy NCN i NCBiR spod KPA, to ta patologia jurydyzacji nie będzie możliwa.

Staramy się wprowadzić możliwie dużo szybkich zmian o charakterze korekt – czasami głębokich, ale jednak korekt, bo mamy świadomość jak ważna jest stabilność prawa. Czasem mnie kusi, aby wprowadzić szereg innych zmian, ale mam świadomość, że uczeni są dopiero w trakcie wdrażania reformy nowelizacji Ustawy z roku 2014. Gdybyśmy więc teraz zaczęli wprowadzać jakieś głębokie zmiany systemowe, to nawet gdyby każda była sama w sobie uzasadniona, to konsekwencją byłby chaos.

Aby zapewnić stabilność otoczenia prawnego dla uczelni i naukowych instytutów, chcemy uchwalić nową ustawę i chcemy, żeby ona w jak największym stopniu powstała drogą podwójnego dialogu. Po pierwsze, dialogu środowiska akademickiego z Ministerstwem, czy szerzej z Rządem; po drugie, drogą wewnętrznego dialogu środowiskowego.

Wydaje mi się, że środowisko naukowe takiego wewnętrznego dialogu bardzo potrzebuje i nie ukrywam, że liczę, iż w jego ramach do głosu dużo szerzej i głośniejsz dojdą ci, którzy chcą głębokich systemowych zmian. Te zmiany muszą być wydyskutowane, a następnie zaakceptowane przez dużą część środowiska akademickiego. Wypracowaniu nowej ustawy służy konkurs na założenia do niej. Gorąco Państwa zachęcam do wzięcia w nim udziału. Spośród nich wyłonimy trzy – nam nadzieje najbardziej nowatorskie. Ani ja, ani moi współpracownicy nie będziemy mieli wpływu na to, jakie to będą projekty. Jest grono wybitnych ekspertów, na czele z panem prof. Tomaszem Dietlem, i to oni mają stuprocentową autonomię w wyłonieniu tych trzech zespołów grantowych.

W październiku rozpoczniemy działania, których zwieńczeniem ma być we wrześniu 2017 roku Narodowy Kongres Nauki. Chcemy, żeby te działania miały charakter dwutorowy. Z jednej strony, Ministerstwo we współpracy z poszczególnymi ośrodkami akademickimi przeprowadzi osiem dużych całonocnych konferencji, poświęconych kluczowym problemom polskiej nauki i szkolnictwa wyższego. Z drugiej – uruchomimy konkurs grantowy na dziesiątki wydarzeń towarzyszących Kongresowi: od jesieni do jesieni. Chcielibyśmy, aby w ten sposób wywiązał się ten podwójny dialog: wewnątrz środowiska akademickiego i między środowiskiem a rządem.

Jednym z elementów tego dialogu będzie problem uczelni flagowych. Tutaj padło pytanie, skąd w ogóle ten temat znalazł się w debacie o deregulacji. Nie chcę wyręczać pana prof. Białasa ani pana prof. Szweda, ale mój domysł jest taki, że chodziło o to, aby stworzyć obszar pilotażu – pilotażu maksymalnie poszerzającego wolność akademicką. Uczelnie flagowe miałyby być tym obszarem pilotażu.

Dla mnie jest to temat bardzo ważny . Trzeba jednak wyjaśnić, że na razie nie ma żadnej politycznej debaty na temat uczelni flagowych. Nie ma również decyzji rządu, który reprezentuję. Wiem też, jak ogromne emocje w samym środowisku akademickim budzi ten pomysł. Dlatego zaznaczam, że to, co teraz powiem proszę potraktować jako prywatne poglądy Jarosława Gowina, a nie wicepremiera oraz ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Otóż ja jestem gorącym zwolennikiem utworzenia uczelni flagowych. Dlaczego? Ponieważ

nie mamy systemu kształcenia elit. Tracimy elity i to podwójnie. Po pierwsze, młodzi ludzie uwięzieni w trybie edukacji, która nie przystaje do wymogów nowoczesnego świata, po prostu nie stają się tymi elitami, tracąc swój potencjał. Po drugie, często formujemy elity, ale dla innych państw, bo najzdolniejsi młodzi emigrują. Bez uczelni flagowych po prostu nie będziemy mieli elit.

Problemów związanych z uczelniami flagowymi jest jednak wiele. Po pierwsze, kwestia wyłonienia tych uczelni. Po drugie, pytanie co z pozostałymi 98 procentami, które pewnie odniosą się do tego pomysłu krytycznie. Wiem to odwiedzając środowiska akademickie mniejsze niż Warszawa czy Kraków. Chcę jednak dodać, że z problemem uczelni flagowych wiązałyby się pewne wymagania, które – delikatnie rzecz ujmując – nawet wśród najbardziej zainteresowanych zostaną przyjęte z dużą rezerwą.

Przeanalizowaliśmy w Ministerstwie cechy uczelni flagowych – pierwszą pięćdziesiątkę na świecie. Pytania, które zadał pan prof. Szwed są bardzo trafne, ale nie ujmują wszystkich zagadnień. Np. w tej pierwszej pięćdziesiątce wszystkie uczelnie zarządzane są w systemie menedżerskim. Czy najlepsze uczelnie w Polsce gotowe są, aby u siebie wprowadzić taki system? Dalej: żadna z tych uczelni nie ma więcej niż 15 tysięcy studentów. Czy Uniwersytet Jagielloński lub Uniwersytet Warszawski gotowe są do zredukowania liczby studentów o połowę? A jeśli tak, to w jakim czasie? Ale też flagowe uczelnie mają wszystkie wydziały na poziomie światowym. (w tym miejscu popieram stanowisko pana prof. Axera, że w ramach wolności akademickiej czołowe uczelnie nawet dzisiaj w Polsce powinny mieć swobodę kształtowania własnej struktury). Zadałem pytanie rektorowi jednej z polskich czołowych uczelni (spoza krakowskich): „Panie Rektorze, Pan popiera ideę uczelni flagowych, ale Pan ma na swoim Uniwersytecie wydział z kategorią B. Gotów jest Pan go zlikwidować?” Trzydzieści sekund namysłu i odpowiedź: „Nie, bo miałbym bunt na uczelni”. Musimy więc mieć świadomość, że dojście do modelu uczelni flagowych budzić będzie kontrowersje i będzie bardzo bolesne. Tym nie mniej, minimum tego co powinniśmy zrobić dzisiaj, to poważnie ze sobą dyskutować. Bo nie istnieje dynamicznie rozwijające się państwo bez elit, czy to w obszarze gospodarki, kultury, administracji, czy przede wszystkim (w warunkach cywilizacji wiedzy) w obszarze nauki. Mam nadzieję, że w trakcie tej kadencji zapadną jakieś wiążące postanowienia i że jeżeli podjęta zostanie decyzja o utworzeniu uczelni flagowych, nie będę w jej popieraniu osamotniony.

Jest jeszcze cały szereg kwestii, które Państwo poruszaliście – większość z nich warta jest co najmniej skomentowania, a często – wdrożenia. Na koniec jednak chcę powiedzieć tylko tyle, że możecie być Państwo pewni, iż w tej kadencji Rząd, a zwłaszcza moje Ministerstwo będzie robiło wszystko, co w naszej mocy, żeby poszerzać autonomię uczelni. Pod jednym wszakże warunkiem: że owa autonomia nie będzie służyła petryfikowaniu obecnego stanu, tylko modernizacji nauki i szkolnictwa wyższego.